

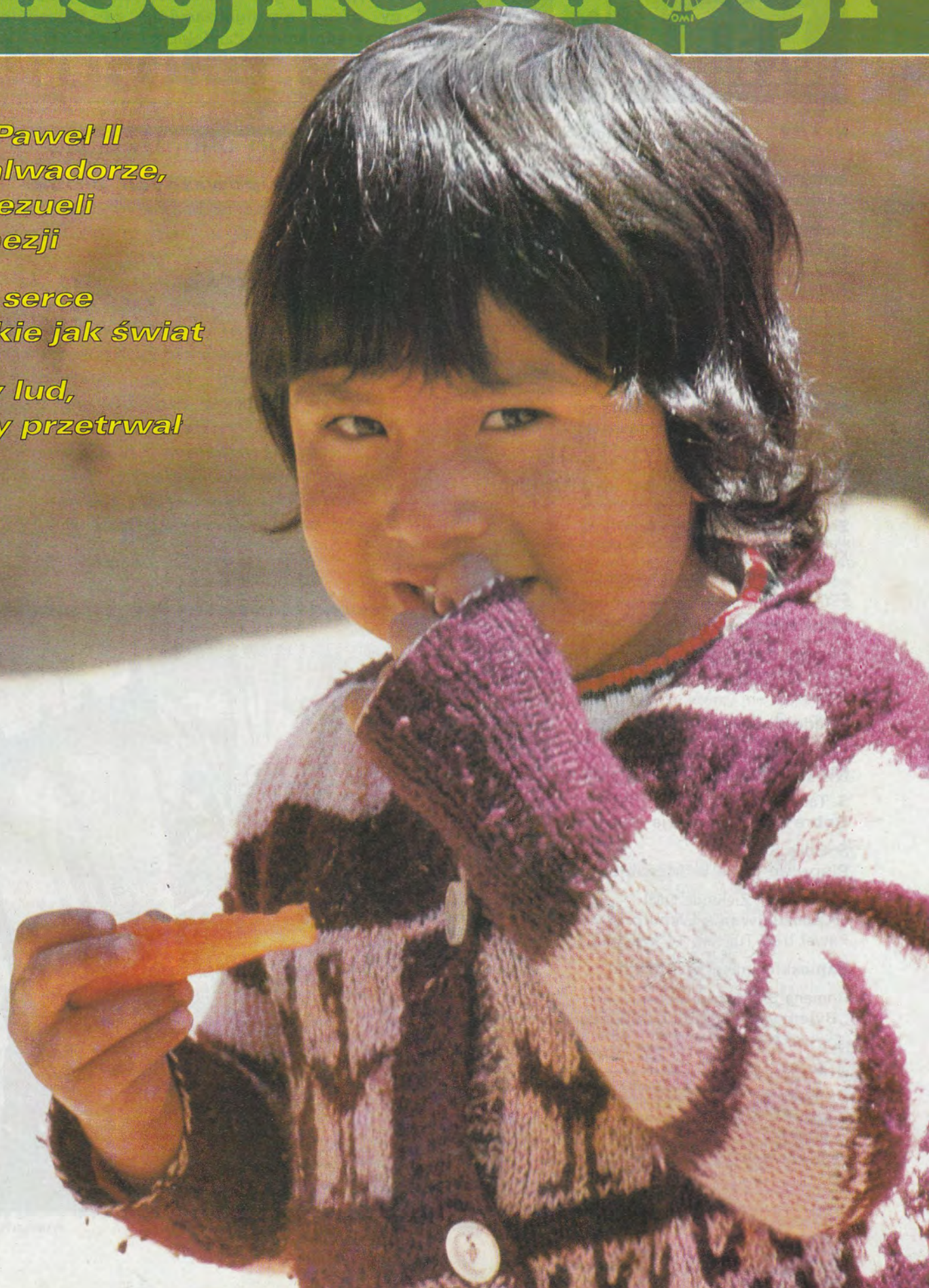
LIPIEC SIEMIEŃ NIV I LUTY 11/1990 ISSN 0209-1348

misyjne drogi

*Jan Paweł II
w Salvadorze,
Wenezueli
i Tunezji*

*Miał serce
wielkie jak świat*

*Mały lud,
który przetrwał*



Stanisław Świętokrzyski Salwador — kraj męczenników	5
Andrzej Kurowski El Salvador znaczy Zbawiciel. Podróż aposto- liska Jana Pawła II do Salwadoru, 8 lutego 1996 r.	8
Marek Szefran Pod panowaniem demokracji. Wenezuela — kraj i Kościół	11
Ks. Stanisław Szmidt SDB Misje salezjańskie w Wenezueli	14
O. Alfons Kupka OMI „Dam im jedno serce”. Jan Paweł II w Wene- zueli, 9-11 lutego 1996 r.	16
O. Aimé Roche OMI Z wiatru i ognia (8)	20
Kinga Baszczuk „Miał serce wielkie jak świat”. Święto dzięk- czynienia w Obrze	24
Listy misjonarzy	27
Zbawić świat przez rodzinę. Rozmowa z ro- dziną hiszpańską, głoszącą Ewangelię w Wołgo- gradzie	32
Wiadomości misyjne	35
Kristian Frevel Mały lud, który zdołał przetrwać	39
S. Tadea - Józefa Augustyn OP Dobre drzewo wydaje dobre owoce	40
S. Odile Striby MA Pierwsze kroki w Mozambiku	41
O. Krzysztof Zielenda OMI W poszukiwaniu współpracy i dialogu. Jan Paweł II w Tunezji, 14 kwietnia 1996 r.	42
Papieskie Intencje Misyjne	44
Romana Brzezińska „Byłem w więzieniu a odwiedziliście mnie”	46

Okładka I

Ameryka Łacińska ze względu na duży procent dzieci i młodzieży ponownie została nazwana przez Papieża Jana Pawła II „Kontynentem Nadziei”.

Foto: J. Jagielki OMI.

Misyjne Drogi — dwumiesięcznik prezentujący pracę ewangelizacyjną, ze szczególnym uwzględnieniem działalności Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej.

Mimo poważnych problemów można odczuć w krajach, które odwiedziłem, gorący entuzjazm wiary, a zarazem świadomość, że przyszłość Kościoła zależy w znacznej mierze od wysiłków młodych pokoleń.

Zachęcam Was, abyście wraz ze mną modlili się do Boga, wzywając nieustannie wstawiennictwa Najświętszej Panny, Matki ludów Ameryki Łacińskiej i Gwiazdy nowej ewangelizacji.

Jan Paweł II, 14 lutego 1996 r.



Przelana krew porusza serce Boga

Prorok naszych czasów

Abp Oscar Arnulfo Romero



wchłonąć krew brata twego, przelaną przez ciebie. Gdy rolę tę będziesz uprawiał, nie da ci już ona więcej plonu. Tulaczem i zbiegiem będziesz na ziemi! (Rdz 4,9–12). Oto najwyższa troska Kościoła, oto co każe mu tydzień po tygodniu podnosić swój głos, jakby wołał na pustyni. Dla Kościoła nic nie jest ważniejsze niż ludzkie życie, osoba ludzka, zwłaszcza ubodzy i uciskani, którzy są istotami nie tylko ludzkimi, lecz także boskimi, gdyż Jezus powiedział, że wszystko, co im się czyni, czyni się Jemu. Przelana krew, śmierć — wszystko to wykracza poza sferę polityki, porusza serce samego Boga” — tak wołał wielki prorok naszych czasów, arcybiskup Salwadoru, Oscar Arnulfo Romero, zamordowany 24 marca 1980 r., podczas celebrowania Mszy św. Kula snajpera była precyzyjna.

Zastrzelono go przy ołtarzu, wobec setek wiernych, ubogich i uciskanych, tych, którzy nie mają głosu — on był ich głosem. On mówił w ich imieniu niewygodną dla rządzących prawdę. Jak prorok, gdyż był nim w pełnym tego słowa znaczeniu.

Pewnego razu Bóg zapytał Kaina: *Gdzie jest brat twój, Abel?* Kain odpowiedział, że nie jest stróżem swego brata, ale Pan rzekł do niego: *Krew brata twego głośno woła ku mnie z ziemi! Bądź więc teraz przeklęty na tej roli, która rozwarła swą paszczę, aby*

Podczas swojej podróży apostołskiej do Salwadoru Jan Paweł II długo modlił się przy grobie abpa Oscara A. Romero.

Foto: A. Mari.



W meandrach polityki nie tracił z oczu tego co najważniejsze: człowieka. Mówił o tym wprost, jak choćby wtedy, gdy otrzymał list od prezydenta Jimmy Cartera, który dyplomatycznie odpowiadając na drażliwe pytania, deklarował jednocześnie poparcie dla junty. Abp streścił ten list wiernym. Mówił: „Potwierdza on utrzymanie (przez Stany Zjednoczone) polityki obrony praw człowieka. Wierzymy w to, ale zawsze mówiliśmy, ponieważ jest to *polityka* praw człowieka, przeto może być i tak, że rozmią się ona z intencjami Kościoła, który nie broni praw człowieka z powodów politycznych, lecz z pobudek religijnych”.

W jaki sposób rodzi się prorok? Historia mówi, że powołuje go zawsze Bóg, z ludu, spośród kapłanów. On przemienia serce zwykłego, często zaleknionego człowieka, napełniając je nieustraszoną odwagą. Abp Romero był człowiekiem skromnym, spokojnym. Urodzony 15 sierpnia 1917 r. w Ciudad Barrios, w prowincji San Miguel, ok. 140 km od stolicy kraju. Po studiach w Salvadorze i Rzymie przyjmuje w kwietniu 1942 r. święcenia kapłańskie. Pracuje najpierw jako wikary w jednej z parafii. W 1966 r. zostaje mianowany sekretarzem Konferencji Biskupów Salvadoru. W 1970 r. sufraganem w stolicy republiki — San Salvador. 3 lutego 1977 r. obejmuje urząd arcybiskupa. Przychodzi do swoich wiernych — jak mówił — „ze świata książek”.

A książki uczą rozwagi i mądrości. One to nakazały mu pewien dystans do polityki i wydarzeń społecznych: W wielkim zamieszaniu bowiem przeplatano często religię i działalność rewolucyjną. Stąd też wielu dziennikarzy podkreśla, że abp Romero w swej młodości stał po stronie „prawicy”, później natomiast zmienił się — jak wielu mówiło — w zwolennika „lewicy”. Rzeczywistość jest znacznie prostsza: abp Romero stał po stronie dobra człowieka, pokoju, solidarności. W przeddzień strajku generalnego mówił: „Nie będę wypowiadał się na ten temat jako polityk. Nie stanę ani po stronie Coordinatory, ani po stronie żadnej innej grupy politycznej. Chciałbym powiedzieć tylko jedno: Zwrócenie uwagi na represję i podejmowane próby ich zahamowania są celem słusznym i ważnym. Głośno wołamy do rządu: Trzeba położyć kres represjom.”

Jego nominację na arcybiskupa władze przyjęły z dość dużą ulgą. Był bowiem człowiekiem ugodowym, szukającym pokoju. Jednak zabójstwo o. Rutilio Grande — jego przyjaciela i jednego z najlepszych księży diecezji, mordowanie wielu ubogich, ich torturowanie, więzienie, porywanie, szantażowanie zmieniło jego postawę. Tutaj spokojny dialog nie wchodził w grę. Był odrzucany. „Jak tu milczeć — mówił — kiedy publicznie głoszone przez biskupa słowa mogą uratować życie wielu?”

Prorok jest zawsze najpierw wielkim realistą. Patrzy trzeźwo na sytuację, w której żyje i działa. Tak przedstawiał sytuację wsi: „67% matek rodzi bez opieki lekarskiej; na sto urodzonych dzieci sześćdziesiąt umiera; tylko 37 procent rodzin ma dostęp do ujęć wody; 73% dzieci cierpi na niedożywienie; 50% ludności wiejskiej nie umie czytać; ponad 250 tysięcy rodzin wiejskich żyje w domach o jednej izbie, na którą przypada średnio 5–6 osób. Ta nie dająca się utrzymać sytuacja jest w dużej mierze wynikiem nieproporcjonalnego podziału ziemi.”

Mówił językiem jasnym i prostym. Przemawiał najpierw do ludzkiego serca. Jego pogrzeb w Niedzielę Palmową, 30 marca 1980 r., zgromadził setki księży, zakonników, zakonnic, katechistów i ok. 80 tys. Salvadorczyków. Ludzie nieśli w rękach gałązki palmowe — znak pokoju. Padły jednak strzały, rzucono bomby zapalające. Trzydzieści dziewięć osób straciło życie, trzysta było rannych. Ale abp Romero nie przegrał, nie umarł, nie zapomniano o nim. Zwyciężył i żyje nadal. Jego nieugięta postawa i wierność Ewangelii sprawiły, że już w kilka lat po jego śmierci rozpoczęto proces beatyfikacyjny, zakończony na terenie diecezji. Wielu uważa go za męczennika. Jak podaje gazeta „Latino” zebrano już ponad milion podpisów pod prośbą o jego beatyfikację. Do jego postawy odwoływał się także Jan Paweł II w czasie swoich wizyt pasterskich w Salvadorze w 1983 r. i 1996 r., za każdym razem modląc się przy jego grobie. Bp Ros Chavez ma nadzieję, że abp Romero zostanie beatyfikowany w roku Wielkiego Jubileuszu.

Kiedyś abp Romero powiedział w obliczu szalejącego terroru: „Zamiast się bać, musimy bardziej ufać, gdyż Bóg nas ochrania. Temu, kto zawierzył Bogu, nie może ostatecznie stać się nic złego”.

O. Jarosław Rózański OMI



Po zamordowaniu abpa Oscara A. Romero mieszkańcy Salvadoru nadal domagają się wykrzyca i ukarania zbrojczy.

KNA-Bild.



Chcesz przeczytać więcej?

Zamów prenumeratę, aby otrzymać dostęp do pełnej zawartości czytelnicy.